Nr. 3. Kraków—Czerwiec 1913. Rok I.

ואמר סלו סלו פנו דרך הרימו מכשול
מדרך עמי. (ישעיה LVII 14)

HEATID

Przyszłość העתיד

Miesięcznik młodzieży żydowskiej.

Prenumerata wynosi rocznie 2 K., półr. 1 K. Cena egz. 20 hal.
Adres Redakcyi: Saul Rieger. Bonifraterska 5.
Adr. Adm.: Bernard Friedmann, Wrzesińska 6.
Rękopisów się nie zwraca.—Cena ogłoszeń: 60 K. za całą stronę.

TREŚĆ:

Nr. 1 Kraków — Kwiecień 1913 Rok I.

HEATID

PRZYSZŁOŚĆ

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ.

Prenumerata wynosi rocznie 2 K., półr. 1 K. — Cena egz. 20 hal.
Adres Redakcyi: Saul Rieger, Bonifraterska 5. Adr. administr.: Bernard Friedmann, Wrzesińska 6.

Od Redakcyi.

Po dłuższej przerwie przychodzimy znowu do Was z nowym zeszytem naszego pisemka Zmienił się format i nagłówek, duch jednak, którym dawniejsze zeszyty były owiane, pozostał ten sam. Ze spokojem oddajemy Wam, Koledzy i Koleżanki, numer niniejszy do oceny. Nie mamy pretensyi dać Wam coś doskonałego. Ze stronic następnych przemawiać będą koledzy do kolegów, toteż traktować musicie wszystko, co tu znajdziecie, z pobłażliwością koleżeńską.

Stać się chce Heatid wiernem odzwierciedleniem i obrazem życia, walk i dążeń młodzieży żydowskiej. To jest cel, któryśmy sobie postawili. Zdajemy sobie jasno sprawę z tego, że pierwszy numer, który Wam oddajemy, nie odpowiada jeszcze swemu zadaniu. Zważyć musicie, Koledzy i Koleżanki, że wszyscy, którzy numer niniejszy wypełnili, po raz pierwszy jęli się pióra i po raz pierwszy dopiero mieli sposobność swobodnego wypowiedzenia się. Chcemy też i nadal dopuszczać do głosu wszystkich kolegów bez różnicy zapatrywań.

Usilnem naszem staraniem będzie powoli a konsekwentnie zbliżać się do celu, któryśmy sobie postawili. O ile z naszego zadania będziemy się wywiązywali — okażą następne zeszyty.

Koledzy i Koleżanki!

W każdem społeczeństwie czy narodzie jest młodzież tym czynnikiem, który przedewszystkiem o jego sile, wartości i przyszłości stanowi. Pierwszem też staraniem każdego społeczeństwa jest dać młodzieży wychowanie w duchu narodowym. Każdego społeczeństwa, każdego narodu — tylko nie żydowskiego. Nas wychowują w polskich szkołach na polskich szowinistów, w niemieckich na hakatystów itd. **Jesteśmy wszędzie wszystkiem — tylko nie sobą.**

Nas młodzież syońską jedna łączy myśl, jeden wzniosły i święty ideał, do którego zbliżyć się, jest głównym naszym celem. Obudzić chcemy żydowstwo! Chcemy wskrzesić ducha narodu żydowskiego, ducha proroków, Judy Makkabiego, Bar Kochby i tych męczenników co za ojczyznę krew swą przelewali, ducha naszych wielkich myślicieli i męczenników, co prowadzili nasz naród na tułaczkę wśród stepu mogił, usypanych krwawą ręką Domicyana, wśród gehenny stosów męczeńskich wzniesionych przez „świętych“ inkwizytorów. Pragniemy zbudzić tę potęgę duszy, co była jedyną naszą bronią i ostoją w czasach rzezi Chmielnickiego, wśród złowieszczych zapowiedzi nowoczesnych barbarzyńców germańskich, co dała nam przetrwać pogromy kiszyniewskie i mordy białystockie. Tę wielkość i dostojność duszy wiernie przechowywać w sercu i w młode wszczepiać pokolenia uważamy za święty obowiązek. A jednak nie wszyscy są z nami. Jak zwykle większa część młodzieży obojętnie odnosi się do naszych celów, pogrążona w morzu indyferentyzmu, głucha na nasze wołania. Inna znów część przejęła „szlachetną“ misyę poniewierania wszystkiem, co w żydowstwie zdrowe i godne i zjednoczyła się celem zwalczania nas. Lecz nie mając odwagi walkę prowadzić otwarcie i szczerze — bo czemże właściwie mogłaby zwalczać nasze szczytne dążenia — walczy fałszem i nieprawdą, siejąc w ten sposób ziarna nienawiści. Zarzuca zacofanie nam, którzy dążymy do duchowego fizycznego wyżycia się zgodnie z duchem postępu. Jesteśmy zacofa-

nymi, bo nie pojmujemy — jak oni — emancypacyi, jako wyemancypowanie się z żydowstwa, wyzbycie się tegoż. — — — **Pod sztandarem postępu chcemy wywalczyć dla naszego narodu znośne warunki moralnego i materyalnego bytu.**

Chcemy skierować masy naszych współbraci, w ciemnocie pogrążonych na tory postępu i kultury. Stare i współczesne skarby kultury żydowskiej z nowoczesnego chcemy oświetlić stanowiska. Więc pielęgnujemy ,,pieśń gminną tę arkę przymierza między dawnemi a młodszemi laty". Stare a świetne marzenia proroków ubrane w nową formę teoryi społecznych chcemy raz wreszcie w życie wcielić, by naród, co przez tysiące lat rzucał w świat myśli najgłębszego i najpełniejszego życia społecznego, naród Mojżeszów, Jezajaszów i Marxów, przestał wreszcie być paryasem bezdomnym, pogardzanym, najbiedniejszym z pośród biednych. Chcemy stworzyć syntezę prastarej kultury żydowskiej — wypadkowej pracy duchowej 3000 lat — i nowoczesnej europejskiej, by w ten sposób nowym, zdrowym i żywotnym pierwiastkiem wzbogacić skarbnicę kultury międzynarodowej. I nie zazdrościmy tym wszystkim członkom naszego społeczeństwa, co głoszą hasła poniżenia narodu, miast podniesienia go, hasła śmierci narodowej — miast życia.

My chcemy Życia.

Cel nasz wzniosły, zadania nasze święte. Ale wychowani w ciasnej atmosferze szkoły dzisiejszej, po jej opuszczeniu nie jesteśmy do tej pracy dostatecznie przygotowani. Temu wreszcie zaradzić pragniemy. **Chcemy stworzyć ogniska życia duchowego młodzieży żydowskiej.** Chcemy jej uprzystępnić obok wiedzy żydowskiej, nauki społeczne i przyrodnicze, które się najbardziej przyczyniają do rozszerzenia poglądu na świat. **Chcemy paryasom ducha przeciwstawić ludzi świadomych swych celów i zadań, ludzi duchowo i moralnie wolnych, ludzi zdolnych do ofiarnego czynu. Pragniemy stworzyć typ Wolnej szkoły — Wolnych ludzi, pragniemy młodzież żydowską poprowadzić „przez naród — do ludzkości".**

Koledzy i Koleżanki!

Zwracamy się do Was z gorącym apelem, obudźcie się z letargu, otrząśnijcie się z apatyi! Stańcie do pracy z nami, ożywieni wspólną myślą, wspólnym celem. Stańcie do pracy z nami, świadomi tego, że dzieło nasze przetrwa wieki.

Pobudka.

(Do braci w golusie.)

Dzielnie, bracia! Ostrzyć kosy
Chwytać cepy i kuć młoty!
Wiek nam znowu idzie złoty
Jasne idą ku nam losy.

Ziemię naszą porżną skiby,
Kosa brzęknie znowu smętnie —
Kraj ustroi się odświętnie
W kwiaty z krwi rabi Akiby...

Makkabejski lud potężny
Raz wywalczył sobie kraj —
Ich potomków niebosiężny
Czyn wywalczy wolność — maj.

Zygmunt Meller.

Morris Rosenfeld.

Z powodu pięćdziesięciolecia jego urodzin.

Ghetto, zawierające w swych obszarach tysiące ludzi, walczących krwawo z nędzą, wyżerając najpiękniejsze ludzkie uczucia, wszelką myśl swobodną, radość z życia, ghetto, które świat zasnuwa

czarną chmurą troski i pierś napełnia wiecznym bolem, — ghetto żydowskie z wielką swą, przed światem długo ukrywaną tragedyą życia, nie miało dotychczas swego piewcy. W ulicach ghetta, do których rzadko docierał promyk radości, kwitnęły w ciszy marzenia... o pięknej doli... rosła chora tęsknota do życia i ciche płynęły łzy...,

Któż wyrazić mógł uczucia nędzarzy z żydowskiej ulicy? Tylko człowiek, który życie spędził w ponurych dzielnicach żydowskich, na którego lata dziecięce wcześnie zapadał zmierzch twardej doli, którego lata męskie były ciągłą walką, kaźnią ducha i ciała, ten tylko człowiek wyśpiewać mógł o czem marzy i za czem tęskni dusza żydowska, czego pragnie serce nędzarza, co go uciska i boli.

Piewcą ghetta jest Morris Rosenfeld.

Na jego życiu i pieśni wyryło ghetto najsilniej swe piętno. Tułacz—Żyd, robotnik zajęty w typowym w ghecie zawodzie, krawiectwie — urodzony w Rosyi, a żyjący jako emigrant w Ameryce, najgłębiej odczuwający brak własnej ojczyzny i najsilniejszy w tęsknocie za naszym starym, odwiecznym krajem — jest nasz poeta najdoskonalszym typem Żyda i robotnika, wytworem ghetta, tęskniącym za Palestyną i pełnią własnej, rodzimej kultury.

„Wer den Dichter will verstehen, muss in des Dichters Lande gehn...“ Tak jest u innych narodów. Ojczyzna jest podstawą naturalnego i jednolitego rozwoju; poeta jego wytworem i wyrazem. A u nas? Czy Rosenfeld miał czerpać natchnienie w kraju swych urodzin, z historyi caratu, z dziejów Rosyi? Czy z miłością miał się odnosić do kraju Holendrów, do słynnego Amsterdamu, który miał dla niego tylko nędzę proletaryackiego zajęcia? Czy wreszcie natchnąć go miała Ameryka — kraina wolności — która jemu zgotować umiała tylko los fabrycznej niewoli, los żydowskich emigrantów?

Proletaryusz nie ma ojczyzny — ale ma w kraju swego narodu platformę do jej zdobycia. Żydowski proletaryusz nie ma możności ani nadziei wywalczenia sobie prawa do ojczyzny — bo ma tylko żydowski kij żebraczy i jedyny konieczny cel: bezustanną wędrówkę...

Rosenfeld, Żyd-proletaryusz, przeżył i opisał całe to piekło, które przeżywać musi syn narodu, pozbawionego kultury i kraju, i ścierpieć robotnik, wyrzucony poza nawias normalnych warunków proletaryackiego, zwycięskiego pochodu. Tkliwą swą duszą, wrażliwością swego uczucia, objął cały ogrom tego nieszczęsnego położenia i widząc jego źródło w ghecie, skreślił je w nieśmiertelnej pieśni.

Liryk, Żyd i proletaryusz — oto synteza, na którą się składa życie i pieśń Rosenfelda... Jako człowiek, oderwany od narodowego tematu i zapominający chwilowo o nędzy swej klasy — śpiewa Rosenfeld ogólno-ludzką pieśń... Marzy o naturze i miłości, wsłuchuje się w szum lasów, w szmer strumyka... A przedewszystkiem śni o młodości, o latach dzieciństwa... Ale na chwilę tylko... Wnet zamilknie struna, śpiewająca na ogólną nutę... W tę symfonię, wydobytą z głębi ludzkiego tylko uczucia — wkrada się zgrzyt... W harmonię czystej poezyi, którą owiana natura i zieleń, łąka i kwiaty, wkrada się rychło fałszywy ton u poety... odgłos ghetta!...

Bo kiedyż i jak długo widział poeta niesfałszowaną i nie skarłowaciałą przyrodę? Jako dziecko bawił się u brzegu stawu, zapoznał się z pastuszkiem i fujarką — patrzał w niebieskie, dalekie niebo... Urodził się synem rybaka i kilka lat dzieciństwa przepędził przy sieci rybackiej na wsi... Ale wnet dostał się do Warszawy i objęło go odrazu w swe kościste ramiona i przycisnęło do wyschłego serca — na zawsze, żydowskie ghetto... I dlatego tylko rzadko wraca Rosenfeld myślą do swej młodości, i tylko w związku z nią kojarzy wspomnienia o pięknie przyrody. Pozatem zna tylko dwa tematy: los Żyda i nędzę robotnika... A jak cudnie śpiewa i łka! Jak wiernie odtwarza duszę Żyda, z jaką siłą oddaje dzieje proletaryusza!... Rosenfeld bowiem nietylko studyował nędzę żydowskiego robotnika, ale w niej żył, nietylko śpiewał o głodzie i chłodzie — ale nierzadko je sam odczuwał...

I tak powstały pienia ghetta, najpiękniejsze dary genialnego poety, złożone narodowi w jego języku żydowskim... Pieśni ghetta stały się dyamentową koroną nad głową wieszcza — a błyski tych klejnotów rzucają czar piękna na cały naród i świecą nam w tyloletniej golusowej ciemnocie blaskiem jutrzenki... Nimbus poety przynosi i zaszczyt jego ludowi...

Dzięki mu za to, naszemu ukochanemu pieśniarzowi!...

Izrael Hammer.

Najdroższe marzenie.

Moją poezyą będzie Palestyna
Erec Izrael tak wyczekiwany
Myślą pieszczony, sercem ukochany,
Kraina mojej tęsknoty jedyna...

Nie tylko za śnieżnym tęsknię ja szczytem
Hermonu czy Libanonu,
Za falą Jordanu, czy niwą Saronu,
Za bujnym rwie serce się bytem!...

Życie mi moje przejdzie przeto marnie,
Jeśli ja w cieniu nie spocznę palmowym,
Jeśli oskardem nie dźwięcznę stalowym,
Oskard mi skarby ukryte odgarnie. .

Zygmunt Meller.

Motywy społeczne w poezyi Morrisa Rosenfelda.

Wieszczem „maluczkich" jest Morris Rosenfeld. Żałosne zasyła skargi za ich bole, krzywdy i cierpienia. A oburza poetę ich upośledzone stanowisko tembardziej, że właśnie oni, ci proletaryusze, są

tymi, którzy społeczeństwu najwięcej dają, a najmniej od niego otrzymują:

„Zej sznicen un bouen, un szpinen un weben
Un sznajden un szmieden un szafen dus leben
Doch freg zej, di blajche, wus caplen un szwicen,
Wi grois zejer lojn iz un wus zej bezicen?“

Rosenfeld, podobnie jak Bialik, mówi o sobie, że nie czerpie on swego natchnienia od Muzy pogodnej i spokojnej, lecz pieśń jego wytryska z przybytku nędzy i rozpaczy, brudu i poniżenia społecznego. Nędza, bijąca na każdym kroku w oczy, zmusza go do wyrażania i wyśpiewania swego bólu, goryczy i oburzenia. — Ma Morris Rosenfeld nieprzebrane źródło łez. Są to łzy, które nigdy nie wysychają, choćby nawet padły na rozżarzone żelazo. Skarży się poeta za tych ludzi biednych, przez cały dzień nad ciężką pracą ślęczących, za ludzi, którym z jasności dnia i jego naturalnego piękna korzystać nie wolno. Przez cały dzień muszą się natomiast oddawać pracy, zabijającej wszelką inicyatywę i myśl wolną, pracy przy maszynie. Nie dla robotnika i upośledzonego proletaryusza dzień został stworzony — jemu jest tylko dana noc, noc ciemna, bez wszelkiego widnokręgu. Nie wie robotnik fabryczny, wracający do domu stale o późnej godzinie nocnej, co to jest szczęście rodzinne. Dziecko swoje, jedyna istota, któraby mu mogła w tem życiu, pełnem nieznośnych walk, cierpień i udręczeń, dać chwile szczęścia — zastaje zawsze śpiące. Nie dozwolonem mu jest widzieć je rozbawione, pełne radości i życia. Nie wolno proletaryuszowi w dzień poświęcić kilka słów swej kochance — bez której życie dla niego najmniejszej nie przedstawia wartości; — wieczorem zaś sterany trudem całodziennym, ledwie mu sił starczy, by się do domu zawlec i przespać noc w celu uzyskania nowych sił dla wysiłków dnia następnego.

Dla tych milionów nędzarzy żąda Morris Rosenfeld Życia. Upomina się o prawo do życia dla tych wszystkich niesłusznie przez społeczeństwo upośledzonych nieszczęśliwców. Jeżeli życie jest snem, to przecież i oni powinni jako ludzie cudnie prześnić życie. Jeżeli świat jest salą balową, toż w takim razie i oni są zaproszonymi gośćmi. Jeśli jednak świat jest pobojowiskiem i polem walki słabych z silnymi, w takim razie stanie poeta po stronie słabych i z sił opuszczonych, by walczyć jak lew, za ich świętą sprawę, niepomny burz i nieszczęść.

Gotów jest Rosenfeld w obronie uciskanych i nękanych zginąć na placu boju z uśmiechem na ustach...

Nie zadawalnia się jednak nasz poeta samemi skargami i odwoływaniem się do humanitarności i sprawiedliwości ludzkiej. Ma jego pieśń przedewszystkiem na celu uświadomienie robotnika o jego doli, względnie niedoli. Chłosta poeta niemiłosiernie wszystkich tych, którzy mu w tej pracy uświadamiającej na drodze stają i przeszkadzają. Zwraca się więc gwałtownie przeciwko najrozmaitszego rodzaju demagogom i zacofańcom. Przedstawia we właściwem świetle te ciemne stoty, tych sprzedawczyków i wyzyskiwaczy, których zadaniem jedynem jest: ogłupiać i otumanić szerokie masy ludu. Zwraca się również Morris Rosenfeld z całą siłą przeciwko wszelkim organom i instytucyom, które służą do utrzymania i utwierdzania ich wpływu i stanowiska społecznego. Biada nasz poeta nad tem, że jeszcze bardzo często odzywa się w człowieku bestya, która nawet zyskuje od czasu do czasu przewagę nad człowiekiem. Traci wówczas człowiek wszelkie poczucie sprawiedliwości, litości i humanitarności. Następstwem właśnie owego rozbestwienia — jest ta okropna dola setek milionów proletaryuszy. Bo w rzeczywistości ma przecież każda jednostka prawo do wszechstronnego wyżycia się — wszelki inny stan rzeczy jest tylko następstwem i aktem brutalnej przemocy.

Jeżeli jednostka ma niepodzielne prawo do swobodnego życia i niezależnego od nikogo rozwijania się, to tembardziej przysługuje narodowi takie prawo. Ze socyalizmu jednostki wynika socyalizm narodów. Toteż oburza się poeta z powodu nieszczęścia i krzywdy, jaka się dzieje narodowi żydowskiemu i przepowiada mu świetlaną jeszcze przyszłość.

Bierze Morris Rosenfeld w obronę proletaryat, jako najbardziej upośledzoną część społeczeństwa ludzkiego. A przecież najbiedniejszym z pośród biednych jest proletaryat żydowski. Toteż zasyła nasz poeta żałosne, a grozą przejmujące skargi z powodu nieszczęsnej doli. Rozkoszy i radości majowej przyrody nietylko proletaryusz żydowski jako jednostka nie zaznaje, ale cały naród żydowski nie wie, co to jest maj i nie umie się nim rozkoszować.

Piewcą ludu żydowskiego jest Morris Rosenfeld. Wskazuje swemu ludowi na jego nieznośne położenie. Rewolucyonizuje nasz poeta biedny w podwójnych kajdanach skuty lud żydowski. Proletaryusz żydowski cierpi jako Żyd i jako robotnik. Ale nietylko teraźniejszość

pieśniarzem jest Morris Rosenfeld. Jest on również wieszczem nowej, pogodnej i szczęśliwej jutrzenki. Dodaje swemu ludowi otuchy do walki z przeciwnościami zewnętrznemi i wewnętrznemi przez przypomnienie mu jego praw nieprzedawnionych.

Dlatego mu się też od nas hołd należy.

S. R.

Syonizm a historya.

Naród niewolników nie posiada własnej historyi. Jego wola, jego pragnienia i cele, ukryte gdzieś w głębi duszy nie realizują się, ale zamierają zwolna, przeżarte rdzą czasu. Nad jego bytem ciąży dłoń tyrana; on mu dyktuje swą wolę i jego tylko cele stają się rzeczywistością. Naród taki nie ma historyi, bo jej nie tworzy, bo nie ma możności wcielić w czyn swoją wolę i bierną tylko odgrywa rolę w biegu wypadków. Zdarzyć się jednak może — i zdarza się często — że uczucia ujarzmionego narodu, czy to natchnione głosem tradycyi, czy też podniecone życiem samem, tak silnego doznają napięcia, że stłumić ich dłużej nie można. Jego wola uświadamiania się, dojrzewa i wybucha, przeradzając się w czyn. Naród zwyciężonych wydaje walkę zwycięzcom; żąda wolności, walczy o nią i krwią ją zdobywa. Jego boje są zarazem narodzinami jego historyi, są pierwszym etapem na drodze do narodowego wyżycia się, pierwszym znakiem życia, albo też pierwszym i ostatnim — gdy w walce ulegnie.

Narodem niewolników byliśmy przez długie wieki naszej dyaspory. Miotani burzą wypadków, wędrowaliśmy od kraju do kraju, zatrzymując się tam, gdzie nam żyć pozwalano, uchodząc zaś, skąd nas wypędzano. Nienawiść i poniżenie były chlebem golusowym, którego nam nie szczędzono. Krwią i mieniem opłacaliśmy swój byt, pokorą i uległością ratowaliśmy swe życie. Życie niewolników w niepewności

jutra, w gorączce rozpaczy i zwątpienia. Bierność i rezygnacya opanowały żydowstwo. Przez całe nasze średniowiecze, aż po rewolucyę francuską nie było wśród żydowstwa — wyjąwszy ruchu Sabbataja Zwiego, który z ziemią i życiem mało miał wspólnego — ani jednego wysiłku, ani jednej choćby próby, by swoje położenie zmienić. Wola narodowa, terytoryalnem rozmieszczeniem żydowstwo rozdarta, odwiecznemi prześladowaniami znękana, zanikła prawie doszczętnie.

Ale pod wpływem rewolucyjnych haseł z 79 a jeszcze więcej 48 roku, począł się budzić i naród żydowski. Ze wschodu i zachodu coraz częstsze odzywały się głosy, wzywające do narodowego odrodzenia. Nie był więc Herzl pierwszym, ale właśnie dlatego znalazł tak szerokie uznanie. Jego celem najbliższym była organizacya woli narodowej; kongresy były tej woli potężnemi manifestacyami. Były i wymownym protestem przeciwko tym skarlałym duszom, które niewolę jako powołanie żydowstwa, racyę jego bytu kazali i przeciwko tym małodusznym, którzy dla godności i zaszczytów poniżyć chcieli heroizmem męczeństwa uświęconą tradycyę. Dwiema drogami zdążał syonizm do realizacyi swego programu. Przez Palestynę i golus. W Palestynie zwyciężył na całej linii. Dopiął, do czego dążył; zorganizował i uświadomił wolę narodową. Tutaj łączą się w pracy dwa obozy, na które dzieli się dzisiaj całe żydowstwo: asymilanci i syoniści. Jeden i ten sam cel mają teraz i ci, co w imię przyszłości szli zdobywać Palestynę i ci co gwoli teraźniejszości szukali asylu dla wiecznych tułaczy. To *pierwszy nasz czyn* od szeregu stuleci, od czasu powstania Bar-Kochby. Czyn będący wypływem woli całego narodu. Rozpoczynamy tworzyć własną historyę.

Inaczej — niestety — przedstawia się bilans syonizmu w golusie. Żydowstwo zachodnie nie zaniedbuje żadnej sposobności, by przekonać wszystkich, że niczem więcej nie jest i być nie chce jak społecznością religijną. Na wschodzie mimo wspaniałej literatury narodowej, nie udało się dotąd przełamać indyferentyzmu mas. Gdzie szukać przyczyny tego zjawiska? Odpowiadamy: w poczuciu własnej niemocy; w braku ufności we własne siły; w tej głęboko w żydowstwie zakorzenionej wierze, że zdani zupełnie jesteśmy na łaskę i gniew otoczenia. Nie wierzyli Żydzi we własne siły i słusznie, bo ich nie mieli, a zbyt wiele doznali rozczarowań i zbyt drogo je okupili, by dać się unieść temu, czem głównie argumentował syonizm w pierwszych latach swego istnienia: poczuciu sprawiedliwości i humanitarności

Europy. Nie chciano zapomnieć, że tuż po walce wolnościowej, rozbrzmiewały całe Niemcy od antysemickich hep-hep-nagonek, że tuż po walce z caratem w roku 1905 nastąpiły pogromy!

Natomiast młodzież żydowska w europejskiej kulturze wychowana z zapałem podjęła hasła, rzucone przez syonizm.

Dawał on jej to, czego brak tak boleśnie odczuwała. **poczucie własnej godności.** Pojęcie Żyda, które było przedtem synonimem poniżenia i pogardy, on znowu uczynił przedmiotem szacunku. Nie przyszło mu to łatwo i nie dokonał tego jeszcze wszędzie. Na zachodzie młodzież akademicka, zrzeszona w licznych związkach swojem męskiem i stanowczem postępowaniem sprawiła, że zaczęto się z nią liczyć; na wschodzie ten proces dopiero się zaczyna. Cały szereg towarzystw gimnastycznych, niedawno powstałe organizacye skautów, świadczą o świadomej i celowej pracy. Nie długo, a stać będziemy przed dokonanym faktem odrodzenia się fizycznego narodu! A zjawisko to tem donioślejsze, że jak tam Palestyna, tak tu było ono i jest dziełem, nad którem pracuje cały naród, i ci, którzy się do niego przyznawają i ci, którzy się go wypierają: **Odrodzenie fizyczne,** *to drugi nasz czyn*, drugi objaw przebudzenia się woli narodowej.

Jesteśmy świadkami jak pod wpływem syonizmu budzą się siły narodu, organizują, ciągle nowe tworząc wartości. Nie zapominajmy więc, że w przełomowej żyjemy chwili. Pracy i poświęcenia wymaga od nas naród żydowski! Musimy dwa razy więcej umieć niż inni, bo dwakroć trudniej utrzymać się nam w życiu, niż innym. Po dwudziestowiekowym śnie, znowu tworzymy własną historyę! Starajmy się, by jej karty równie były piękne, jak owe z przed wieków! Narodem niewolników byliśmy do niedawna — obróćmy miecz — bądźmy niewolnikami narodu!

Jazet.

Kronika palestyńska.

Posiadłość ziemska Żydów w Palestynie poza miastami wynosi według statystyki z początku 1912 r. przeszło 40.344 hektarów. Co do rozmieszczenia tych posiadłości, to mamy:

1. W Judei 15 kolonii	z	107.102	dunamami	ziemi
2. W Samaryi 7	,,	89.821	,,	,,
3. W Galilei 18	,,	80.814	,,	,,
4. Pola odłogiem leżące w Hauranie i Djolamie	,,	56.000	,,	,,
Razem więc mamy 40 koloni	z	439.957	,,	,,

czyli 40.344 hektarów; jeżeli zważymy, że jeden dunam ziemi ma 917 m^2.

Najmniejsze są kolonie w Judei, gdzie się koloniści przeważnie zajmują plantacyami, a tylko w drobnej mierze chowem bydła; największe w górnej Galilei, gdzie przeważa uprawa zboża. Największemi koloniami żydowskiemi w Palestynie są:

Rosz-Pinah	z	38.649	dunamami	ziemi
Chederah	,,	31.335	,,	,,
Petach Tikwah		25.357	,,	,,
Jemma		23.290	,,	,,

Jeżeli przyjmiemy, że Palestyna obejmuje obszar 36.400 kilometrów kwadratowych, w takim razie posiadłości żydowskie wynoszą 1·11% całej powierzchni Palestyny.

Domy jemenickie. Jak wiadomo, zainicyowali niedawno temu syoniści całego świata akcyę, w celu uzyskania odpowiednich funduszów dla wybudowania domów dla emigrujących pod naporem okropnych prześladowań, biednych Żydów z Yemenu (Arabii południowej) Obok dawniej wybudowanych domów jemenickich, powstał teraz — jak donoszą pisma — cały szereg nowych. I tak znajduje się w kolonii Chederah na ukończeniu 20 domów jemenickich. W kolonii Petach-Tikwah znalazło pomieszczenie 13 rodzin jemenickich w domach wybudowanych przez Żydowski fundusz narodowy. W „Ness-Zionah“

wybudowano 5 nowych domów. Ponieważ zakupiono niedawno temu 4 domy gotowe, więc i w tej kolonii się osiedli 9 rodzin jemenickich.

Wycieczka młodzieży żydowskiej z Niemiec znajduje się obecnie w Palestynie. W połowie marca wyjechało około 40 młodych Żydów, w celu odwiedzenia Palestyny.

Towarzystwo dla palestynoznawstwa zostało ostatnio zawiązane przez kilku żydowskich uczonych w Jerozolimie. Osobny oddział tego towarzystwa ma powstać w Jaffie.

Taksamo założyli żydowscy lekarze jerozolimscy na wzór lekarzy z Jaffy, żydowskie towarzystwo lekarskie, którego głównym celem będzie badanie stosunków zdrowotnych w Palestynie.

Związek kobiet żydowskich dla pracy kulturalnej w Palestynie może się — jak to sprawozdanie za rok 1912 wykazuje — poszczycić wcale znacznymi rezultatami. Mimo stosunkowo niewielkich środków materyalnych, którymi rozporządza — wkładki członkiń za rok 1912 wynoszą około 20.000 koron — towarzystwo subwencyonowało wydatnie szpitale żydowskie w Haifie i Jaffie. Największą jednak zasługą towarzystwa jest stworzenie pola pracy dla znacznej liczby dziewcząt żydowskich. W ten bowiem sposób przyczynia się towarzystwo niemało do ulżenia nędzy panującej między ludnością żydowską w przeważnej liczbie miast palestyńskich. Dziewczęta te bowiem zajmują się wyrobem koronek i szyciem — do czego przygotowują je specyalne siły nauczycielskie ustanowione przez wspomniane towarzystwo.

W roku 1912 miało zajęcie: w Jerozolimie 150 dziewcząt, w Tiberias 80, w Safedzie w szkole do nauki szycia 75, w Jaffie 57.

Nowy dziennik. Czyni się zabiegi o założenie — obok 3-ech istniejących dzienników hebrajskich w Jerozolimie — nowego dziennika w Jaffie.

Przegląd prasy.

„Moriah“. Artykuł M. Jahrbluma z Łodzi „Bojkot Żydów, a szerokie warstwy polskie“ rzuca jaskrawe światło na stosunki panujące w Król. Polskiem, gdzie opinia publiczna, a z nią i całe życie polityczne zależnem jest od garstki anemicznej N. D-cyi. Spodziewać

się należy, że w następnych numerach oświetli nam autor stosunek samych Żydów do bojkotu; ta bowiem strona walki ma dla nas daleko większe znaczenie, choćby ze względów praktycznych...

Referat Hartglasa „O problemach rasowych w świetle teoryi Zollschana" ma dla nas w tej chwili, gdy dyskusya nad poglądami Sombarta w całej pełni się rozwija, nieocenione znaczenie. Możemy teraz z większą jeszcze słusznością niż dawniej powiedzieć, że dopiero Zollschan dziełem swojem dał naukowe podwaliny pod syonizm. „Im starszą, im bogatszą przeszłość historyczną ma rasa, tem więcej ukrytych potencyi posiada, tem więcej warta — jeśli tak wyrazić się można — ale nie jakościowo tylko ilościowo". Przytoczone z powyższego referatu zdanie wskazuje już kierunek, w jakim zdążają wywody Zollschana.

O zapatrywaniach Zollschana na syonizm, pomówimy w jednym z najbliższych numerów.

„**Zarzewie**" (Styczeń-Luty). Charakterystycznym jest artykuł St. S. „W obronie kresów wschodnich". Autor konstatuje cofnięcie się Polski do granic etnograficznych, zamknięcie się w narzuconych granicach Król. Pol. z jednej, a przebudzenie się narodowości litewskiej z drugiej strony. Sądzi wobec tych dwóch faktów, że walka na kresach przy pomocy tych narodów przeciw naporowi rosyjskiemu jest najważniejszem zadaniem polskiego narodu i że zrozumienie potrzeby tej walki zaczyna się budzić w społeczeństwie polskiem.

Nazywamy te uwagi charakterystycznemi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że te trzy narodowości przy których pomocy autor chce walczyć z caratem, równie są zrusyfikowane, a raczej bez porównania więcej niż Żydzi Król. Polskiego. A jednak, gdy tam spotykamy słowa sympatyi, to odnośnie do tych ostatnich głosi się bezwzględnie hasło bojkotu. — Czemu?

Filozofia silniejszego w odniesieniu do słabszego wiele — prawie wszystko tu tłumaczy.

Wartoby i o tem szerzej pomówić.

Skauting zatacza wśród młodzieży coraz szersze kręgi. Pismo poświęcone sprawie Skautingu przeszło po szeregu ogólno-informacyjnych artykułów do szczegółowych prac w tym zakresie. Z bardzo wielu artykułów zasługuje głównie na uwagę praca Dra Adolfa Oberackera „Biologia zmęczenia". Dla nas jednak szczególnie wielkiej wagi jest myśl rzucona w „notatniku redaktora", że pierwszym i nie-

odzownym warunkiem prawidłowego urządzania wszelkich ćwiczeń fizycznych, gier, sportów i zabaw a także musztry wojskowej jest: „ściste połączenie w przewodnią ideę związków"...

Niech skauci nie zapominają o tem, że skauting sam w sobie jest tylko środkiem, dążącym do spełnienia idei zupełnego odrodzenia!...

Tę uwagę kładziemy na sercu naszym młodym skautom żydowskim!

Do Palestyny!

Zasadniczą cechą obecnego syonizmu jest realna praca w Palestynie. Wielki cel odzyskania ojczyzny dla narodu żydowskiego wymaga bardzo wiele pracy i poświęceń. Kolonizacya Palestyny potrzebuje przedewszystkiem sił młodych, pracujących dla sprawy z całym zapałem i zaparciem się. Z drugiej strony wymaga znajomości warunków i stosunków panujących w kraju, do zdobycia, którego dążymy. Z tego założenia wychodząc, nie zaniedbujemy żadnej sposobności tam, gdzie chodzi o wzbudzenie zainteresowania wśród szerszych warstw dla życia palestyńskiego i dla instytucyi, które to życie na nowe pchnąć mają tory. Dla młodzieży żydowskiej, której celem — dotąd z braku środków nieurzeczywistnionym — był krótszy lub dłuższy pobyt w Palestynie, sposobność taka nadarza się właśnie. Jest nią szereg wycieczek palestyńskich, które własnemi, szczupłemi siłami organizujemy.

Nie wątpimy, że ta nowa instytucya, której celem jest stworzenie ściślejszego kontaktu między Palestyną a młodzieżą, znajdzie wśród Kolegów i Koleżanek życzliwe poparcie. Wycieczka taka przysporzy uczestnikom nie tylko mnóstwo nowych a niezatartych wrażeń ale będzie zarazem pobudką i zachętą do dalszej pracy.

A zatem wzywamy Was, Koledzy i Koleżanki, zapisujcie się licznie na uczestników planowanej wycieczki, agitujcie siebie i innych!

Bliższych informacyi udziela kol. Abraham Wanderer, słuch. praw, Kraków, ul. Agnieszki 1

Wydawca i odpow. redaktor: Dr. ' ks Leser. — Redaguje: Saul Rieger.
Drukarnia M. Lenkowicza w Krakowie.